

Wojciech Kaliszewski: Duch i wiara, romantyzm i Novalis

Pieśni układane przez Novalisa są nie tylko ujawnieniem prawdziwie mistycznego pojmowania obecności Boga w świecie stworzonym i danym człowiekowi, ale stanowią przede wszystkim świadectwo duchowego „skoku” poety w rzeczywistość przenikniętą Boskim światłem – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”:

Adam Mickiewicz w wykładach paryskich poświęconych literaturze słowiańskiej, szkicując obraz początków polskiego piśmiennictwa narodowego i jego związków z poezją religijną, wskazywał na głębokie ludowe i tym samym autentyczne źródła pieśni, czyli – jak mówił – „kantyczek”. W tym prastarym źródle dosłuchiwał się czystości tonów, delikatności i niekłamanej słodyczy. Dla poety romantycznego były to prawdziwe wartości, wręcz wzory inspirujące wyobraźnię i podpowiadające poetycki sposób przedstawiania rzeczywistości w jej pełnym – metafizycznym – wymiarze. Przy czym Mickiewicz, podnosząc kwestię dziedzictwa pieśni religijnych, zwracał uwagę swoich słuchaczy nie tylko na klasycznie dostojny walor przeszłości, ale dokonywał także typowo romantycznego uobecnienia i wszczepienia jej przekazu w strukturę świata współczesnego. Nieprzypadkowo zatem – akcentując polską narodową spuściznę – szukał także literackich śladów ludowej poetyki religijnej w kręgach innych literatur. „U współczesnych, – mówił – wśród Niemców Novalis (Hardenberg) próbował wzorować się na tym rodzaju, trudnym i nie dającym się

niemal naśladować, i udało mu się w kilku przynajmniej zwrotkach schwycić prawdziwy ton pobożności ludowej”. Mickiewicz myślał o *Pieśniach duchowych* Novalisa, które ukazały się w 1802 roku, już po śmierci poety, nadając niemieckiemu romantyzmowi zdecydowany rys duchowości chrześcijańskiej. Pieśni układane przez Novalisa pomiędzy wiosną 1799 a latem 1800 roku są nie tylko ujawnieniem prawdziwie mistycznego pojmowania obecności Boga w świecie stworzonym i danym człowiekowi, ale stanowią przede wszystkim świadectwo duchowego „skoku” poety w rzeczywistość przenikniętą Boskim światłem:

Lecz kiedy Chrystus wszedł w me progi,

gdym ujrzał Go w gorączce śnień,

zorce na ziemskie spadły drogi,

przed światłem pierzchnął nocy cień.

Mistyczne światło, niosące dar życia, miało jednoczyć całość rzeczywistości, „przebóstwiając” ją i przenosząc na zupełnie nowy – wyższy – poziom istnienia. Jednocześnie było ono – tak jak rozumiał to

Novalis – wyjątkowym „ogniwem pośrednim”, łączącym człowieka z bóstwem. Jak bowiem pisał w *Kwietnym pyle*:

Prawdziwej religijności nic nie jest tak nieodzowne, jak ogniwo pośrednie, które łączy nas z bóstwem. Człowiek żadną miarą nie może pozostawać w bezpośrednim z nim stosunku. W wyborze tego ogniwa musi on posiadać całkowitą wolność.

W tych słowach ujawnia się jedno z najważniejszych przekonań nie tylko Novalisa, ale także całego młodego – zdecydowanie krytycznego wobec oświecenia – niemieckiego romantyzmu o nieograniczonym prawie człowieka do formowania się w duchu absolutnej wolności. Wybór elementu pośredniczącego między człowiekiem i Bogiem miał wynikać z doświadczenia coraz to nowych objawień i odsłon Boskiej obecności w świecie. Celem okazywało się poszukiwanie brata w duchu, w wierze i wrażliwości. „Ten brat – pisał Novalis – jest tętnem nowych czasów, kto je poczuł, ten nie wątpi już w ich nadejście”. To zdanie określało formacyjne doświadczenie, wytyczało drogę duchowego rozwoju człowieka i zachęcało do nieustannego poszukiwania prawdy i miłości. Tak definiowana religijność, tożsama wręcz z panteistycznym pojmowaniem relacji łączących Boga z człowiekiem, przekraczała horyzont „kantyczek”, na który w swojej prelekcji wskazywał Mickiewicz. Perspektywa religijnego spojrzenia Novalisa rozciągała się bowiem ponad płaszczyznę tradycyjnego religijnego porządku,

otwierając się na doświadczenia pełnego, wprowadzającego człowieka w przestrzeń tajemnicy jedności istnienia. Ale przecież w „kantyczkach” zachowało się także echo owej prastarej jedności, prostoty i duchowej bliskości. W ich religijnej treści i tonacji wciąż obecny był wymiar „prazgromadzeń”, które Novalis widział w horyzoncie nowych czasów jako warunek współistnienia w nowej Europie. Mickiewicz nie mylił się w swoich porównaniach.

„Teologia Polityczna Co Tydzień” ukazuje się dzięki hojności Darczyńców.

Dziękujemy za wsparcie. Trwa zbiórka na wydania w 2026 roku

Absolutyzowanie poznania jedności, poszukiwanie analogii w świecie materii i ducha wydawało się kluczem do odkrycia i wyjaśnienia tajemnicy Boskości. W tej drodze, będącej ścieżką rozwoju wewnętrznego i zdobywania samowiedzy Novalisowi towarzyszyło przekonanie o wyjątkowej, syntetyzującej całość poznania roli poezji. Poezja uruchamiała „ekspresję ducha” i otwierała człowieka na zupełnie nowe obszary rzeczywistości. Dzięki poezji wzmacniały się często nadwyreżone już, a nawet pozrywane więzy między ludźmi, ale także dzięki jej sile człowiek odkrywał w świecie obecność Boga. A Novalis – pamiętajmy – odbierał otaczający go świat jako „społeczny organ bogów”. W ten sposób wskazywał na nieskończoność społecznej struktury i na jej miejsce w Boskim planie stworzenia. Z rzeczy ziemskich tylko prawdziwie uduchowiona poezja zdolna była przeniknąć tę nieskończoną sieć relacji i wzajemnych powiązań. W perspektywie prowadzącej do jedności wszystkich elementów świata duch odgrywał rolę kluczowego zwornika scalającego poszczególne elementy całości i przeciwdziałającego rozproszeniu. Wyrazić to mogła tylko poezja ożywiona przez poetę, który umiałby się wznieść ponad poziom języka analitycznego, opisującego każdą rzecz z osobna, w

oderwaniu od całego układu powiązań i zbliżeń. Sprzyjać temu procesowi miało całościowe, samopoznawcze spojrzenie człowieka na samego siebie: „Zrozumiemy świat, – pisał – gdy sami siebie zrozumiemy, że my i świat jesteśmy dającymi się integrować częściami. Jesteśmy dziećmi Boga, boskimi zarodkami. Kiedyś będziemy, czym jest nasz Ojciec”. Novalis wskazywał zatem nie tylko kierunek, ale i zakres badań nad świadomością, a także przewidywany skutek doskonalenia i sublimowania ludzkiego ducha. Rozświetlona w ten sposób jaźń przenosiła człowieka na poziom niebiański i ukazywała mu świat jako całość przenikniętą Boskim tchnieniem. Wewnętrzna nieustająca – duchowa – przemiana człowieka stanowiła nieodzowny warunek w jego drodze do Boga. Ostatecznym celem ludzkiej tak wytyczonej wędrówki miało być pełne zjednoczenie z Ojcem Stworzycielem. W tym eschatologicznym, ale i po części mitologicznym planie przebudowy świata zarówno poezja jak i poeta podlegali transformacji, przyjmując postać inną od dotychczasowych, zdominowanych przez zmysłowość, form. Nowy duch tworzył nowego człowieka, nową wspólnotę ludów i nową ekspresję. Cel duchowej transformacji stanowiła wyczekiwana jedność całego bytu. Ujawniała się w nim powszechna romantyczna wiara w możliwość zjednoczenia ludzkich wysiłków i dążeń we wspólnym i powszechnym dziele. Jedność duchowa miała ponadto pociągać za sobą jedność przekonań, wyznaczać wspólnotę wartości, miała także moralnie i kulturowo odrodzić ludzkość.

Przeczytaj również: Dla Novalisa sztuka zdradza naszą tęsknotę za prawdziwym domem

Nieprzypadkowo Mickiewicz, kończąc przywołany przeze mnie wcześniej wykład, kreślił jakże idealistyczną wizję syntezy całej słowiańskiej kultury: „Język i literatura tworzą jedyny węzeł między naszymi ludami; przez literaturę czujemy się wszyscy braćmi i synami

jednej ojczyzny”. Idealistyczna tęsknota do świata spójnego, zharmonizowanego i zrytmizowanego wartościami dobra, miłości i piękna wypływała z wiary w to, że – jak pisał Novalis – „W «ja», w punkcie wolności, wszyscy faktycznie jesteśmy tożsami – dopiero wychodząc stąd, odłącza się każde indywiduum. «Ja» jest absolutnym miejscem wspólnym, punktem centralnym”.

Novalis zmarł jeszcze przed ukończeniem trzydziestego roku życia. Całe jego literackie dzieło pozostało właściwie jednym wielkim zamierzeniem, szkicem, który miał się dopiero rozwinąć i uobecnić. Poeta nie zdołał powiedzieć i napisać wszystkiego, co chciał. Fryderyk von Hardenberg – Novalis – zmarł w 1801 roku, przekroczył wprawdzie próg stulecia, ale sam nie wszedł w dojrzałą romantyczną dziewiętnastowieczność. A przecież nie byłoby jej w takim kształcie, w jakim ją znamy bez jego krótkiego życia, bez jego poezji, aforyzmów, i myśli. Pisma Novalisa były bardzo ważnym źródłem nie tylko dla niemieckiego (jenajskiego) romantyzmu, ale dla całej ówczesnej młodej romantycznej Europy, która odkrywała także dzięki niemu swoją zupełnie nową wrażliwość, starając się wyrazić to, co niewyraźalne i odkrywając nową postać swojej duchowości. Zresztą dla poety świat był „powszechnym tropem ducha”. Zmysłowy obraz świata symbolicznie uzewnętrzniał tę duchową treść. Rolą twórcy było tak wyznaczyć i określony trop odsłonić i uczynić czytelnym. Tylko światło poezji i wiary mogło wydobyć duchowy trop z mroku doczesności.

Przeczytaj również: Czy Novalis wie, co nam objawia?

W 1799 roku Novalis zdołał ukończyć jedno z najważniejszych swoich dzieł. Była to rozprawa zatytułowana *Chrześcijaństwo czyli Europa*. Tekst, planowany do druku na łamach redagowanego przez Fryderyka

Schlegla pisma „Athenäum”, ostatecznie ukazał się dopiero po śmierci autora. Tak powstał niezwykle ciekawy manifest romantyzmu, zawierający wykład historii dawnej Europy i wizję jej przyszłej transformacji. Przeszłość – „piękne, wspaniałe czasy, kiedy Europa była krajem chrześcijańskim” – ukazana została w ramach obrazu absolutnie statycznego, idealnego i hieratycznego. Taki sposób ujęcia i przedstawienia dziejów, stanowiący jednoznacznie pochwalny hymn katolickiej przeszłości Europy wprowadził w zdumienie i zakłopotanie pierwszych czytelników szkicu. Goethe, którego poproszono o uwagi, odradził drukowania *Chrześcijaństwa*. To dlatego między innymi tekst czekał na publikację ćwierć wieku, a dokładnie aż do 1826 roku. Zresztą i wówczas odnoszono się do niego z dystansem. Wydawał się anachroniczny i nieprzystający zarówno treścią jak i językiem do swojego czasu. Tymczasem Novalis starał się w sposób gruntowny przebudować świadomość dotyczącą historii i filozofii. To miało być spojrzenie wolne od wszelkich ideowych i lingwistycznych uprzedzeń, spojrzenie inne, niekonwencjonalne, przywracające dawno utraconą część dla wartości wiary katolickiej. O przeszłości poeta mówił, że „Były to piękne istotne cechy prawdziwie katolickich, czyli prawdziwie chrześcijańskich czasów”. Mówił tak, bo łączył z wiarą katolicką w jej najczystszej postaci nadzieję na moralne odrodzenie współczesnej mu rzeczywistości. Świat na progu XIX stulecia potrzebował, jak twierdził, „żywego chrześcijaństwa”, potrzebował miłości, potrzebował „utworzenia widzialnego Kościoła”, który byłby prawdziwą i opartą na miłości wspólnotą wierzących.

Szkic *Chrześcijaństwo czyli Europa* stanowi fundamentalne dla myśli Novalisa przesłanie i z powodów, o których była mowa wyżej jest również jego historiozoficznym i literackim testamentem. Poeta

zakładał ziemskie spełnienie Boskiego planu, które objawi się „przebudzeniem religijnym” i prawdziwym odbudowaniem międzyludzkich relacji. Wiedział, że nie jest to prosta transformacja:

Kiedyż się to stanie? O to nie należy pytać. Potrzeba jedynie cierpliwości; nadejdzie, musi nadejść święty czas wiecznego pokoju, kiedy Nowa Jerozolima stanie się stolicą świata; a póki to nie nastąpi, towarzysze mojej wiary, bądźcie radosni i dzielni wśród niebezpieczeństw czasu, głoscie słowem i czynem Boską Ewangelię i pozostańcie wierni aż do śmierci prawdziwej, nieskończonej wierze.

Przytoczyłem w całości ostatni akapit *Chrześcijaństwa*, ponieważ mieści się w nim po pierwsze krytyczna ocena poświeceniowego świata, a po drugie mowa jest tutaj o przywracaniu właściwych proporcji między sferą myśli i uczuć. Odzyskanie równowagi, połączenie szacunku dla tradycji z siłą młodości to jedyny twórczy i celowy punkt wyjścia dla nowej sztuki. A odrodzenie ducha i odrzucenie rewolucji to – jak chciał Novalis – wytycznie drogi dla rozdartej wewnątrznie Europy. Mistycznie i historiozoficznie odtwarzana przez autora *Chrześcijaństwa* struktura romantycznego świata, podejmowana choćby w polskiej literaturze przez Krasińskiego czy Słowackiego, miała w Novalisie, poecie dalekowzrocznym, niewątpliwie cennego prekursora i przewodnika.

Wojciech Kaliszewski

Ilustracja: Caspar David Friedrich, *Wschód słońca nad morzem*,
1822, Nationalgalerie, Staatliche Museen zu Berlin